

Nowiny Raciborskie.

Z Rzymu.

Zdrowie Papieża, jak pisała z Rzymu, jest znakomite, tak że lekarz przyboczny dr. Laponi mógł wyjechać za urlopem z Rzymu. Papież podobno bardzo chętnie mówi o chorobie, którą przeżył. Powiada często, że spodziewano się konklawe kardynalskiego, aby wybrać nowego papieża, tymczasem samiał konklawe odbył się konsystorz, na którym on mianował nowych kardynałów. Lekarze zapewniają Leona XIII, że żyć będzie 100 lat, ale na te zapewnienia zwykł odpowiadać, że przepowiedniom lekarzy nie można zbyt ufać, zwłaszcza w jego wieku sądziłbym, i że często myśli o śmierci i jest na nią przygotowany.

Zresztą przysięga Papież sam, że czuje się tak zdrow i rześki i tak łatwo przychodzi mu pracować jak przed laty 50 lub 60. Niektórzy kardynałowie, młodszy od Papieża, są wiekiem bardziej osłabieni, mówią już z trudnością i umysł ich nie jest już tak jasny.

Śmierć kardynała Mertensa, rówieśnika Papieża, wywarła na Leona XIII wrażenie bardzo bolesne. Przy tej sposobności przypomniał swemu otoczeniu, że teraz już tylko czterech kardynałów żyje mianowanych przez Piusa IX. Życzeniem Papieża, które kilkakrotnie wyraził, jest, aby mógł żyć jeszcze rok jeden, ponieważ w roku tym dużo jest spraw ważnych do załatwienia.

Wedle nadeszłej do Kongregacji rozszerzenia wiary wiadomości biskup Makario przejął formalnie w posiadanie patriarchat aleksandryjski w Egipcie, dotąd należący do tak zwanych Koptów, którzy dawniej odpadli od Kościoła św. Tym sposobem połączyło się 600 tysięcy Koptów znowu z kościołem rzymskokatolickim.

Myszy króla Popiela.

Opowiadanie z dawnych polskich czasów.

(Ciąg dalszy)

Tłumy też ciągnęły przed dworzec, żeby się coś dowiedzieć o zdrowiu królewskim, i każdy pacholek, który się we drzwach ukazał, był badany i pytany. Niestety, coraz gorzej przynoszono wieści. Król jest bardzo chory i z każdą godziną mocniej zapada. Widziano, jak paru parobków, śladzących do łodzi, popłynęło Gopiem po snachora Wilka, jak ten przybył, siedział długo w świetlicy królewskiej, a gdy wyszedł, oblatano go do kęsa, pytając się, co słychać?

— Heł heł heł — zaśmiał się Wilk, — to wy tak kochacie Popiela?

— Ale, mój Wilku, — oświe się jakiś stary kmieć, — tu nie o to idzie, jeno kto nam będzie przewodził, jak Myszy napadną, gdy Popiel nie stanie?

— Lepiej, żeby was Myszy rjadły.

To rzekłszy, nacisnął wilczy łeb, otulił się w swój kudłaty kożuch i odszedł, nie mówiąc już ani słowa, choć go o to nagabywano.

Jakoż w rsecy samej Popiel leżał w łóżku w świetlicy, nakręty wielką niedźwiedzią skórą i udawał chorego, choć był zdrow jak ryba. Hilderyka, ów sły jego duch,

Sędziowie przed sądem.

Niedawno przed francuskim trybunałem przysięgłych rozegrało się zajęcie, rzucające porure światło na teraźniejsze stosunki społeczne. Na ławie oskarżonych siedział ośmnaścieletni chłopak, na którego twarzy wybite było piętno zbrodni i sgniszny moralnej.

Prezydent: Sandot, samordowałeś staruszkę Rozynę Menie, aby posiadać jednego jedynego franka, jakiego nieszczęśliwa posiadała. Gdybyś wiedział, że tak mało u niej znajdziesz, z pewnością jej nie samordowałeś? — Sandot: Dla czego nie? Pracuję dla każdego zarobku! — Prezydent: Odpowiedz twoja wstrząsnęłaby do głębi nawet najgorszym wyrzutkiem. Masz dopiero lat ośmnaście, a jesteś tak okropnym zbrodniarzem. Kto cię nauczył tej nikczemności? — Sandot: Albo ja wiem! — Prezydent: Czy przysięgasz się do wszystkiego, co ci sarsuca akt oskarżenia? — Sandot: Przysięgam — i śmieję się z tego!

Obronca Salt-Appen rzekł mniej więcej, co następuje: „Moje zadanie jest bardzo łatwe. Oskarżony się przysięgał, obrona jego jest niemożliwa. Pomimo tego wypowiem kilka słów. Jeżeli sąd żąda od Sandota, aby odpowiadał za spełnioną zbrodnią, to niechże mi wolno będzie wyrazić moje zdanie o tym sądzie. Nie wiem, co orzekną przysięgli, ale to wiem, że nikt z obecnych nie winiejszym niż zbrodniarz Sandot. Tych winnych chcę napiętnować. Winnymi jesteście wy, moi panowie, wy, którzy reprezentujecie społeczeństwo, to społeczeństwo, które karze zbrodniarzy, ale które nie odważy się na usunięcie swego własnego zepsucia, swej lekomyślności, swego moralnego upadku. Widzę przed sobą na ścianie Ukrzyżowanego. Wisi tutaj w sali sądowej, gdzie bywają sądowni zbrodniarze. Dla czego nie wisi on w szkole, do której posyłacie wasze dzieci? Dla czego

karzecie teraz, powołując się na Boga? Dla czego Ukrzyżowanego na Golgocie pokazaliście Sandotowi dopiero tutaj, gdy stoi, aby odpowiadać za czyn swój zbrodniczy? Gdyby Sandot w swej młodości, gdy chodził do szkoły, miał przed oczyma obraz Chrystusa, jego przykład i jego naukę, z pewnością nie dostałby się na ławę oskarżonych. Kto pouczał Sandota, że ma duszę nieśmiertelną, że ma kochać Boga i ludzi? Kto go uczył przykazań Boskich? Duszę jego wydano bez ochrony, bez moralnego oporu na łup wszystkich słych namiętności. Chłopiec rósł jak dzikie zwierzę na puszczach, sam wśród społeczeństwa ludzkiego, które go teraz, zasiadając na ławie sędziowskiej, każe sarsnąć jak dzikie zwierzę, podczas gdy z niego mogło sobie wychować jagnię.

Tak, was oskarżam, moi panowie, was, którzy szcycicie się wykształceniem, w rzeczywistości jednak jesteście brutalnymi barbarzyńcami, wy, głosiciele cnót obywatelskich, wy, którzy w ludzi szcercie niewiarę i rozpustę słowem i czynem, a potem udajecie zdziwionych, gdy wam ten lud odwdzięcza się zbrodnią, brutalnością i zupełnem okropnem zepsuciem. Zasądzcie Sandota, macie do tego prawo, ale ja was oskarżam i wypełniam w ten sposób tylko mój święty obowiązek.

Po skończeniu tej mowy rozległy się w sali burzliwe oklaski i tylko z wielkim trudem udało się prezydentowi zaprowadzić spokój. — Przysięgli po krótkiej naradzie wydali wyrok potępiający, a trybunał skazał Sandota na karę śmierci.

Co tam słychać w świetlicy.

— Kancelars rzeszy w rozmowie z pewnym wybitnym przywódcą stronnictwa konserwatywnego wyraził się, iż bynajmniej nie jest przeciwny dyetom poselskim i zniesieniu paragrafu 2 ustawy jezuitkiej w myśl uchwały parlamentu. Odnosny konserwatywny mają

w świetlicy na kominię napalono mocno. Hilderyka chodziła po izbie i szalewała się łzami, łamała ręce i głośnie zawodziła:

— Dola moja, dola! Co ja teraz nieszczęśliwa zrobię, gdzie mnie głowę schronię, gdy mój król, mój pan i mój mój opuścił.

Gdy już zmrok sapadł i po świetlicy wlokły się po ścianach wielkie cienie, których ogalsko gorejące na kominię rozjaśniać nie mogło, Popiel, leżący dotąd cicho, nagle zerwał się, usiadł na łóżu i patrząc straszonym wzrokiem przed siebie w ciemny kąt izby, a rękę wyciągając, jakby kogoś odpychał, zawołał okropnym głosem:

— Idź już, idź już! Zaklinam cię na wszystkie bogi!

Wśród zebranych, przerażonych tym jego głosem, szapanowała zrazu martwa cisza i wszyscy z zabobonną trwogą spoglądali w ciemny kąt izby, gdzie zresztą nie nie widzieli. Aż nareszcie Sobiesław sebrał się na odwagę i zbliżywszy się Popiela, spytał:

— Co się stało? Z kim to gadacie, Popielu?

Popiel tymczasem padł na łóżko i począł oddychać ciężko. Po chwili rzekł cichym, stłumionym i osłabionym głosem:

— Widziałem, z woli Bożej, widmo jakiegoś...

— Widmo? — zawołali wszyscy, oglądając się z bojaźnią dokoła.

— Tak, widmo, — powtórzył Popiel, —

odpowiedział, że stronnictwo konserwatywne jednemu i drugiemu wszelkimi siłami będzie się starało przeszkodzić, co gdyby się nie udało, większość parlamentarnych posłów konserwatywnych złoży mandaty.

— Cesarz niemiecki pojedzie w końcu lata lub na początku jesieni do Anglii, ażeby odwiedzić królową angielską. Odwiedzinom tym przypisują wielkie znaczenie polityczne; gazety angielskie twierdzą, że odwiedziny te mogą się przyczynić do usunięcia nieporozumień, jakie istnieją pomiędzy Niemcami a Anglią.

— Z okazji 50-letniego jubileuszu towarzysztw katolickiej czeładzi w Niemczech Papież Leon XIII w piśmie przesłanym do generalnego prezesa tychże, ks. kanonika Schaefera w Kolonii, wyraził swą radość z wielkiego ich rozwoju i życzenie, aby pod błogosławieństwem Bożem coraz większe czyniły postępy.

— Sejm pruski zbierze się tylko na krótki czas, ponieważ będzie miał mało tylko spraw do załatwienia. Chodzi tylko o kanal, o zmianę ustawy wyborczej przy wyborach do rad gminnych i o zmianę organizacji do urzędu policyjnego w Berlinie i okolicy. Ponieważ Izba panów przyjęła kilka zmian w przepisach, dotyczących rzeczy podrzędniejszych, przeto wróćą one znowu do sejmu, ale pewnie nie zajmą wiele czasu. Prawdopodobnie do końca Sierpnia sejm z tem wszystkiem się załatwi.

— O nowych wydalaniach donoszą z północnego Szlezewiku. Wydaleniem dotknięte zostały osoby, które wzięły udział w zebraniu urządzonym przez jedno z towarzystw duńskich.

— Do Berlina przybyła z Zanzibaru Sidi Sara, matka wypędzonego przez Anglików sułtana Said bin Khallm, którzy z swoją siostrą ukrywa się obecnie w Dar es Salam, rezydencji gubernatora niemieckiej Afryki Wschodniej. Sidi Sara podjęła daleką podróż w interesie syna, z którego podobno poddani bardzo byli zadowoleni. Nieszczęśliwa matka zamierza prosić cesarza Wilhelma, aby swoim wpływem zmusił Anglików do uznania jej syna jako panującego. Zmarła się jednak bardzo, skoro się dowiedziała, że cesarza nie ma w Berlinie.

— W Czechach panuje obecnie z jednej strony wielka radość, z drugiej wielkie oburzenie i złość. Arcybiskupem pragskim ma oto zostać biskup budziejowski ks. Rziha, Czech z urodzenia i przekonania. Czechów napędlają to naturalnie dumą i zadowoleniem, a tem większą złością Niemców w rodzaju Wolfa, którzy, choć przestali być katolikami, to jednak radziłyby nos swój wtykać w sprawy Kościoła katolickiego. Ponieważ pewna część Śląska pruskiego należy do dycezyi pragskiej, więc niektóre gazety niemieckie przebąkują, że należałoby tę część odłączyć, a przyłączyć do biskupstwa wrocławskiego. A gdyby tak Austria odpłaciła się pięknem za nadobne i odłączyła od wrocławskiego biskupstwa Śląsk austriacki, toby na tem lepiej wyszedł? Już nie Prusy.

stało tam w kącie świetlicy w białych jak śnieg szatach i jasność wielka od niego była. Umilkł, oddychając ciężko.

— Widmo to, — zaczął znowu, — powie działa mi, że już jutro słońca wachodzącego nie ujrzę, że umrę tej nocy!

Hilderyka, usłyszawszy to, poczęła krzyknąć, zalewając się łzami, szarpiąc na sobie ubranie, tłukąc się o ściany świetlicy.

— Hilderyko, — rzekł Popiel — nie płacz, moja niewiasto ukochana, nie płacz! A wy, stryjowie, posłuchajcie, co wam powiem. Zbliźcie się tu do mnie, bom słaby bardzo i głośno mówić nie mogę.

Więc wszyscy stryjowie, mężowie już przeważnie siwowłosi, zbliżyli się do łóżka brólewskiego i stanęli koło niego. Zając, który także był w izbie, przykucnął sobie przy ogniu, patrzał z pod oka na Hilderyka i szeptał:

— Co za białogłowa! I ci głupcy myślą, że ona na prawdę płacze, że ten lis tam na łóżku naprawdę umiera i że to wszystko prawda. He! he! — śmiał się cicho — to mi widowisko!

Tymczasem Popiel głosem słabym począł mówić:

— Z Galicyi swego czasu doniesiono smutną wiadomość, że w galicyjskiej kasie oszczędności, która posiada miliony guldów, zaszły wielkie nieporządki wskutek niesłychanie lekkomyślnego udzielania kredytu. Straty obliczają na kilka milionów marek. Dyrektora kasy Franciszka Zimę i kilku innych urzędników wzięto do więzienia i wytoczono śledztwo i sprawa miała się tych dni ostatecznie rozegrać przed sądem, gdy wtem rozeszła się wieść, że dyrektor Zima zmarł nagle w więzieniu śledczym. Naturalnie powstało zaraz podejrzenie, że otrul się, by uniknąć rozprawy sądowej, atoli badania lekarskie, prowadzone z wielką dokładnością, dotąd nie wykazały żadnej podstawy do takiego przypuszczenia. Należał raczej przypuszczać, że dyrektor Zima zmarł na porażenie wskutek wzburzenia, jakie w nim wywołało pismo oskarżające, doręczone mu dnia poprzedniego.

— Rząd rosyjski wypowiedział w swej gazecie urzędowej zdanie cara o konferencji hagskiej. Car jest podobno zadowolony, że pomysł jego doznał tak młogo przyjęcia i że wszyscy delegaci uznali, iż coś trzeba zrobić, aby zbytoim zbrojeniem położyć kres i okrucieństwu wojny światowej. Car zadawała się, że mu przyniesiono słusność, i cieszyła się tem, że jeżeli nie dziś, to w przyszłości pomysł jego doznać się urzeczywistnienia. Widocznie nie spodziewał się wielkich rzeczy po konferencji hagskiej, kiedy go zadawała to, co na niej uchwalono.

— Zbliżenie się Francyi do Niemiec nie podoba się wcale rządowi rosyjskiemu. Gazety niemieckie zapewniały wprawdzie, że car, życząc sobie przedewszystkiem pokoju w Europie, cieszy się, iż Francya zapomina o ostatniej wojnie i utracie Alzacyi i Lotaryngii i łączy się z Niemcami. Był to jednak więcej życzeniem Niemiec niż życzeniem cara, jeżeli jest prawdą, co teraz o tem z Rosyi piszą. Wedle tych doniesień rząd rosyjski straciłby zaufanie do Francyi i w ogóle do ludu francuskiego, gdyby mi to przyjść do skutku przy mierze francusko-niemieckiej, bo byłoby to dowodem zmienności Francyi. Rosya jest też przekonana, że nie lud cały, tylko pewne koła pragną zbliżenia się Francyi i Niemiec.

Co się z procesem Dreyfusa jeszcze stanie, nie podobna na razie przewidzieć. Słychać, że świadkowie mają wystąpić z nowymi dowodami, iż Dreyfus jest jednak zdrajcą, i że sąd wojenny dla sprawdzenia dokumentów chce termin odroczyć. Związek z tą sprawą ma podobno także wyjazd ministra francuskiego do Petersburga.

— Z Serbii donoszą, że pułkownik Nikolicz, gdy go przed sądem stawiono twarz w twarz z Kniezieviczem, miał zeznać, iż Kniezievicza do zamachu namówił i przekupił. Ze zeznań tegoż Nikolicza jak i innych świadków ma dalej wynikać, że spiskowcom dostarczono pieniędzy z zagranicy; król Milan ma wiedzieć kto, tylko nie chce wyjawiać nazwiska. Na razie nikt oczywiście nie wierzy tej wiadomości.

— Z wyspy Krety wywędrowali Turcy, nie

— Stryjowie moi, gdy mnie już nie na długo stanie na tej ziemi, gdy nie mam dzieci i nikogo, co by po mnie na stolicę królewską wstąpić winien, do was należy o następcy stanąć. Stanówcież tedy, kto będzie moim następcą!

Wszyscy w milczeniu spojrzeli po sobie i nikt nie śmiał się odezwąć pierwszy co widząc Popiel, rzekł:

— Sobiesławia, chodź do tu do mnie.

— Nachyl się, powiem ci coś do ucha.

A gdy Sobiesław zadość uczynił woli Popiela, ten mu szepnął:

— Ktoż jest godniejszym tronu nad ciebie? Najstarszy jesteś, uczyn tak, byś siadł po mnie na tronie. Ja każdego wezmę tu do siebie i powiem, by ciebie wybrał.

A gdy Sobiesław chciał coś odrzec, dał mu znak, by milczał, i wezwał do siebie Mieszka.

— Mieszku, — szepnął mu do ucha — tyś najdzielniejszy z nich wszystkich, twój gród gniewkowski jest mocny, ty bądź królem i uważaj pilnie na Sobiesława. Ja każdego powiem, by ciebie obrano.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mogąc znieść, aby nad nimi paował rząd chrześcijański. Teraz Grecy, mieszkający w rozproszaniu, zjeżdżają się na Kretę, aby zająć miejsca opuszczone przez Turków. Rząd kretański chce im z funduszy rządowych zakupić bydła na zagospodarowanie.

— Sułtan turecki nie myśli podobno żydom syonistom odstąpić za skarby całego świata Palestyny, tej ziemi historycznej, która jest dla mahometan również świętą, jak dla żydów lub chrześcijan. Syoniści muszą wybić sobie z głowy urojenia, które się nigdy, przenigdy nie urzeczywistnią. Większość żydów z pewnością ucieszy się z tego, bo nie mają oni wcale tak wielkiej chęci do przeniesienia się do Palestyny.

Wiec nyski.

Gazeta katolicka „Gleiwitzer Volkstimme“ a za nią „Germania“ w Berlinie donoszą, że na wiecu katolickim ma być jednak wygłoszonych kilka mów polskich. Polskie gazety cieszą się z tego, upatrując w tem zwycięstwo słusznych praw ludu polskiego, a doprawdy nie ma się wcale z czego cieszyć. Nasamprzód mowy te mają być wypowiedziane tylko w jednym dniu, choć wiec potrwa dni 4. t. j. w dniu zgromadzenia się towarzystw robotniczych — a więc będzie tak, jak to pisaliśmy, że ktoś z łaski wypowie też kilka słów po polsku. Ale pominawszy i to, wiadomości o mowach polskich nie jest wcale urzędową. Komitet wiec przygotowujący w programie rozszanym — jak to wyrażnie stwierdzamy — nie wspomina ani słowem o polskich przemowach. Komitet prasowy, rozsyłający do gazet wiadomości szczegółowe o wiecu, również nie uważał za potrzebne wspomnieć o polskich przemowach, z tej prostej przyczyny, że ich nie miało być wcale. Co więcej, wychodząca w Nysie gazeta katolicka „Neisser Zeitung“ w sobotnim numerze wyrażnie pisze: „Germania“ donosi, jakoby komitet lokalny za pośrednictwem wydawcy gliwickiej „Volkstimme“ Feldhussa powziął był jakąś nchwałę co do zebrania się towarzystw robotniczych w Niedzielę d. 27 Sierpnia. Komitet lokalny nie porozumiewał się wcale z panem Feldhussem i nie też za jego pośrednictwem nie ustanowił. Pan Feldhuss porozumiewał się tylko z przewodniczącym towarzystwa robotników katolickich w Nysie i oni to pościółem powzięli jakieś postanowienia, które później ogłoszone zostaną.“

Z tego wynika, że komitet wiecowy jako taki nic nie wie o polskich przemowach i programu nie zmienia, przemowy polskie uważa rzecz całkiem poboczną i pozostawia załatwienie tej sprawy komu innemu.

Że to nie może żadnego Wiarusa polskiego zadowolnić, to rzecz chyba aż nadto jasna. Powtarzamy przeto wyraźnie, że nie zachęcamy ludu naszego do udziału w wiecu nyskim, bo zamiast podniesienia i utwierdzenia na duchu, gotów doznać tam upokorzenia i zgryzoty.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 7 Sierpnia 1899.

—* Swego czasu donosiliśmy, że p. Kwasigrocha i p. Racza ze Starejwal podał zandarm do kary za to, że używali wózków o wążachym torze, niż odnośne prawo przepisuje. Obaj odwołali się do sądu ławniczego, ale niestety sąd im nie przyznał słusności; każdy został skazany na 3 marki kary i koszt sądowe. Wyrok ten jest dla okolicy Raciborza bardzo ważny, bo bardzo wielu okolicznych gospodarzy, może nawet wszyscy, używali dotąd takich wózków. Sąd uznał, że wózki nie wyrządzają szosom prawie żadnej szkody, atoli zdolne są uszkodzić drogi polne. Czy nie byłoby dobrze, aby starowlejscy gospodarze we własnym interesie zebrali się na koszt sądowy i poprosili p. Kwasigrocha lub p. Racza, aby sprawę sporną przeprowadzili aż do najwyższej instancji? Musieliby się jednak w takim razie natychmiast porozumieć, zanim wyrok stanie się prawomocnym.

—* Skoro kto zgubił kartę zabezpieczenia

na starość i niemoc, powinien zaraz postarać się o nową. Z kosztami nie jest to połączone. W zagubioną kartę zabezpieczenia wklejone już marki poświęcały się płóciennemu urządzeniu, jeżeli ten, który kartę zgubił, przedłożył poświadczenie swego pracodawcy, ile marek i jakiej klasy miał wlepionych.

—* Na mocy wyroku sądu rzeszy muszą być kołowce (welocypedy), prowadzone przez kołowników ulicami miasta, zaopatrzone w laski. Każde koło znajdujące się w ruchu musi mieć latarkę; ponieważ zaś koła prowadzone znajdują się w ruchu, musi być oświetlone. — Tak swój wyrok uzasadnił sąd rzeszy.

—* Bociany zlatują się już na naradę, co jest zapowiedzią rychłego ich odlotu. Po inne lata następowało to nieco później.

—* Starowieś. Wczoraj, w Niedzielę, o godz. 3-ciej po południu odbyło się poświęcenie pomnika dla śp. ks. prałata Strzybnego, duszpasterza parafii starowiejskiej. Namprzód odśpiewano żałobną pieśń „Boże, bądź sprawiedliwy“, poczem teraźniejszy proboszcz, Przew. ks. Bresler, dokonał aktu poświęcenia, wygłaszając następnie polską i niemiecką mowę do zebranych, których było kilka set. Oprócz tego były także dwa towarzystwa z chorągiewkami, i to straż ogniowa, której zmarły był protektorem, i Towarzystwo polsko-katolickich robotników, którego był założycielem i generalnym prezesem.

—* Rydułtowy. Za pozwoleniem regencyi zostanie w Dolnych Rydułtowach urządzona apteka. Pozwolenie na urządzenie takiej otrzymał aptekarz Geissler z Brzezinki.

—* Koźle. Pewna firma przedsiębiorcza zwróciła się do regencyi opolskiej z prośbą o pozwolenie wybudowania kolei elektrycznej, która by prowadziła z dworca kozielskiego do Kandzierzyna. Kolej ma się kończyć przy kościółku w Kandzierzynie, gdzie ma stanąć most drewniany poprzecz szyny.

—* Ryńskawieś. Tego tygodnia wykoleił się wagon ranżowany, poleciały za daleko. Znajdujący się na nim hamulcys spadł z niego, ale tak szczęśliwie, że mu się nic nie stało.

—* Głogówek. U maszynisty Pisarczyka bawili się chłopcy obracaniem przywieszonych do naprawy maszyny. Jeden z chłopców dostał się przytem lewą ręką w koło, które mu zgniotło wszystkie palce. — Siedmioletni synek gościnnego Głombicy przywiesił się z tyłu do wosa żniwnego, spadł w drogę i został przejechał. Koło przeszło mu przez nogi i złało mu obie.

—* Gliwice. Przed więcej niż tygodniem ułan Koczek z tutejszej załogi zniknął bez śladu po tańcach, na których bawił się w najlepsze. Teraz przytrzymano go w Lublińcu i odesłano do Nysy na fortecę. Koczek już dwa razy zbiegł z wojska, za co go przesłano do 2-giej klasy żołnierzy. Tym razem chciał widocznie uciec przez granicę do Rosyi. — Pociąg elektryczny wjechał na ulicy Rudzkiej na wóz z piwem. Impet był tak wielki, że kilkaset flaszek pękło, a piwo wylało się na ziemię.

—* Od Bytomia. Żona werczana Wańka w Hucie Rosamundy, nie pouczona tyłu nie-
szczęśliwymi wypadkami, użyła petroleju do wzniecenia ognia. Petrolej w bańce buchnął płomieniem, bańka pękła i w jednej chwili kobieta podobna była do płonącego słupa. Zanim przybyła pomoc, kobieta uległa strasznemu poparzeniu, w skutek którego krótko potem zmarła. Ile to już było takich wypadków!

—* Pniaki. Dnia 2go bm. powstał w zagadkowy sposób pożar w domu właściciela Marzoka; podczas gdy wszyscy byli przy obiedzie, dzieci sąsiedzkie wpadły do domu z wiadomością, że dach się pali. Większą część mebli wyratowano, ale dom, kryty papą, i chlewy zgorzały.

—* Katowice. Właściciele kopalń górnośląskich postanowili od 1go Września podnieść cenę węgla o 40 fen. na tonie po nad zwykłą nadwyżkę zimową. A czy polepszą też równocześnie płacę robotnikom?

—* Katowice. Tych dni wydarzył się w kopalni Ferdynanda taki wypadek. Koń ciągnący wózek z węglami dotknął głową drutów elektrycznych i w tej chwili padł jak rażony paraliżem, rżąc z przerażenia, że aż giel-

czało. Po chwili przyszedł do siebie i ciekawością zdjęty, zbliżył się szowu do drutów, a tu prąd elektryczny ciskał go po raz drugi o ziemię. Powstałszy po chwili, już ani nie spojrzął na druty, tylko spokojnie ruszył z miejsca zwykłą drogą. Świadkiem wypadku tego był młody szleper. Widząc, że koń choć dwa razy rażony, przyszedł znowu do siebie, sądził, że prąd elektryczny to rzecz nie tak znowu niebezpieczna, i uchwycił druty prawą ręką. Mylił się jednak, jeżeli przypuszczał, że prąd ciska go również o ziemię i sprawa skończona. Pod wpływem prądu zacisnął kurczowo palce i nie mógł ich już otworzyć, a krzyczał przytem z bólu w niebogłosy. Inny szleper, nazwiskiem Gruszka z Ligoty, przyleciał na pomoc i chciał go od drutów oderwać; niestety uchwycił go gołymi rękoma i w tejże chwili padł na miejscu trupem. Wtedy przybiegli inni, uchwycili wiszącego na drutach za ubranie i oderwali go od nich. Będąc silniejszej natury, pozostał wprawdzie przy życiu, ale będzie zato miał pamiątkę aż do śmierci, druty przepaliły mu bowiem palce aż do kości. Szleper Gruszka był zresztą trzeci z braci, którzy w kopalni Ferdynanda zginęli nagłą śmiercią; rodzice ich żyją jeszcze.

—* Budkowie. W Kwietniu br. zaprowadził proboszcz budkowiecki ks. Gerntke kazania niemieckie dwa razy w miesiącu, aczkolwiek parafian jest przeszło 3 tysiące polskich a ledwie 100 Niemców, z których każdy też prawie dobrze rozumie po polsku. Parafianie polscy wysłali z tego powodu petycję do J. E. ks. Kardynała; aby znowu było po dawnemu, atoli otrzymali następującą odpowiedź: „Według dokumentu założenia parafii budkowieckiej z dnia 5 Grudnia 1827 r., podpisanego przez wszystkich samodzielnych mężczyzn parafii, jest w § 5 zapisano: „Osobliwie ma proboszcz, póki nie wszyscy parafianie mówią po niemiecku, każde trzecie kazanie mieć po niemiecku“. Ponieważ w roku, włączając kazania w dzień Patrona parafii i święta Różancowego, 41 polskich a 22 niemieckich kazania odbywa, więc powyższemu postanowieniu jest zadość uczynione. Żałujemy przeto, że nie możemy obecnego porządku nabożeństwa zmienić, tem więcej, że z pewnością możemy wnosć, że liczba niemieckich kazania rozumiejących parafian stosunkowo obecnie większa jest niż w roku 1827. To potwierdza podana petycja, pod którą około 50 osób swe imiona dobrze w niemieckiej pisowni podpisało. Podpisano: Spoil. Knoff“.

Niech nam urząd książęco-biskupi daruje, ale nie możemy pojąć, jak na poparcie twierdzenia o wzroście parafian rozumiejących kazania niemieckie można przytaczać tę okoliczność, że kilkadziesiąt osób podpisało się „Johann“ zamiast Jan, „Frans“ zamiast Franciszek, „Karl“ zamiast Karol. To ma być dowodem? Istne koło zaczarowane. Daleciom w szkole kładzie się bezustannie w uszy, że się nazywają Johann, Frans, Hedwig itd., w urzędach powtarza się to samo, ksiądz nie poucza ludzi, że święty Patron i święta Patronka, od których imiona owe pochodzą, nazywają się po polsku nie święty Franz ani święty Johann ani święta Hedwig, tylko święty Franciszek, św. Jan i święta Jadwiga. I tak ludzie, choć czasem ledwo parę słów rozumieją po niemiecku, przywykają bezwiednie do używania niemieckiej formy swych imion, która im się nadto wydaje konieczną i urzędową, a to ma być potem dowodem rozumienia języka niemieckiego!

—* Tylża (Prusy Wschod.) Zabawny wypadek wydarzył się tutaj przed kilku dniami. Służący pewnego oficera trzepał przed domem surdut i spodnie swego pana. Wtem podchodzi do niego jakiś jegomość, którego na spodnie i surdut brał widocznie apetyt, płasze coś na kartce, chowa w kopertę i oddaje służącemu, aby ją wręczył oficerowi. Dobroduszny żołdak biegnie do swego pana i oddaje mu list, z którego oficer wyczytał następujące słowa: „Uda się — to dobrze, — nie uda się, — też dobrze“. Łatwo się domyśleć, że oficer, treści słów tych nie rozumiejąc, posłał służącego do owego „pana“ z zapytaniem, o co mu właściwie chodzi. Wkrótce potem wraca służący z płaczem i powiada: „Panie oficerze, udało mu się, bo zabrawszy surdut i spodnie drapał“.

Uchwały konferencji w Hadze.

Skończyła się konferencja zgromadzona w Hadze; rozpoczęła się od błagi ¹⁾, skończyła na bładzie. Uchwalono pozostawić nadal pokój zbrojny, lecz się nie bić, tylko chyba w razie jakiej wojny. Gdy dwóch walczą, trzeci w domu winien siedzieć cicho, chyba gdyby go do bitki pokusiło лихо. Dla zmniejszenia klęsk wojennych dla całej Europy, baby już się bić nie mają, tylko same chłopcy. Uwolniono od poboru po rozprawach ślawych: niemowlęta, starców, głuchych, ślepych i kulawych. Zabroniono (wniosek) kraść złote zegarki, chyba jeżeli się przydadzą komu na podarki. Zabroniono (wniosek Rosyi) używania knutów, chyba jeżeli ranny nie chce oddać swoich butów. Kto zabity, może prosto iść sobie do nieba lub do piekła, — tak czy owak, paszportu nie trzeba. Sąd rozjemczy będzie sądził, gdy się strony godzą, a gdy zgodzić się nie zechcą, niech się za łby wodzą. Strzelac z armat nie potrzeba, gdy się wróg nie zbliża; — wolno nie zabijać ludzi z „Czerwonego Krzyża“. ²⁾ Kto nie pragnie być zabitym, niech wniosie podanie; jeżeli wódz się na to zgodzi, to urlop dostanie. — Słaby niech silnego słucha, jasne zjadł pożytki: I tak straci, co ma stracić, a nie będzie bitki. Dalej chcieli wszystkie armie zredukować ³⁾ szary, lecz uznano, że to byłoby zbyt wielki ambarras. Wreszcie usnał areopag ⁴⁾ wielki i dostojny; że należy zawrzeć pokój po skończeniu wojny i dopóty stać rycersko na traktatów ⁵⁾ straż, — póki się dobra sposobność do bitki nie zdarzy. „Dyabeł“.

1) Błaga — przechwalanie się, udawanie. — 2) Czerwony Krzyż — Ludzie zajmujący się opatrywaniem rannych w wojnie noszący przepaskę z czerwonym krzyżem. — 3) Zredukować — zmniejszyć. — 4) Areopag — sebranie. — 5) Traktaty — umowy międzynarodowe.

Rozmaitości.

—§ Wiek ludzi i drzew. Na 1000 ludzi dochodził niemal 100 do 75 lat życia, 38 żyje lat 85, a 2 lat 95. Inaczej wśród drzew: lipa osiąga 385 lat życia, kasztan 600, cedr 800, oliwa 900, dąb 2 800, a drzewo Laoba — według Humboldta — 1 570 lat!

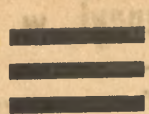
—§ Miałem szczurów ma być Petersburg; obliczają, że w stolicy Rosyi żyje 1200 000 szczurów. Ponieważ szczur zjada przeciętnie dziennie pożywienia za pół kopiejki (coś nad fenig), zatem koszt utrzymania pidszczurnych mieszkańców Petersburga wynosiłby dziennie 6000 rubli, 180 000 rubli miesięcznie, a około dwa miliony rocznie! A że nadto szcuchy odgrywają pierwszą rolę przy przenoszeniu szarych dżumy, szarych cholery, tyfusu, błonicy, szkarlatyny i t. d., zatem wyteplenie szczurów podniosłoby znacznie zdrowotność Petersburga.

—§ Balon, jakich detąd nie było. Po 18-letnich badaniach i próbach wynalazł niejaki Artur de Bausset balon, poruszany gazem węglowym i płynnym powietrzem, który ma pędzić z szybkością 100 mil angielskich (160 kilometrów) za godzinę. Pierwszy taki balon zbudowany zostanie roku przyszłego w Ameryce w kształcie cylindra, będzie 774 stóp długi a 144 szeroki i potrafi unieść 120 ton czyli 2400 centnarów. Balony takie mają w regularnych odstępach chodzić z Nowego Jorku do Paryża na wystawę, przebywając tę ogromną przestrzeń w 30 godzinach.

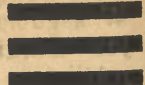
Ruch w Towarzystwach.

—§ Borbeck. Towarzystwo św. Józefa w Borbeck donosi swym członkom, że w Niedzielę 13go Sierpnia mamy polski niezapór jak szwyczałajale a potem sebranie, na które wszyscy członkowie stawieć się powinni, bo przyjdą ważne sprawy pod obrady. Kto się nie stawi, sam sobie szkodzi, bo co się na sebraniu uradzi, będzie wszystkich obowiązowało. Zarząd.

Za ogłoszenia i reklamy redakcyja nie odpowiada.



Kalendarz „Nowin Raciborskich“ na rok 1900



wyjdzie tych dni z druku.

Cena egzemplarza 10 fen., przy odbiorze większej ilości wielki rabat. Handlarze mogą już teraz kalendarz zamawiać.

Wydawnictwo „Nowin Raciborskich“.

Gegründet: 1846.

Underberg - Boonekamp

Devise: **Semper idem,**

Fabrikation alleiniges streng gewahrtes Geheimniss der Firma:
H. UNDERBERG-ALBRECHT

Hofflieferant Sr. Majestät des Kaisers und Königs Wilhelm II.
am Rathhause in **Rheinberg** am Niederrhein.

Anerkannt bester Bitterlikör!

Prämiirt: Dusseldorf 1852. München 1854.
Paris 1855. London 1862.
Cöln 1865. Dublin, Oporto 1865.
Paris 1867. Wittenberg 1869.
Allona 1869. Bremen 1874. Cöln 1875.



Prämiirt: Sydney 1879. Melbourne 1880.
Cleve, Porto Alegre 1881.
Bordeaux 1882. Amsterdam 1883.
Calcutta 1883/84. Antwerpen, Cöln 1885.
Adelaide 1887. Brüssel 1888. Chicago 1893.

Man verlange in Delicatess-Geschäften,
Restaurants, Cafés etc. ausdrücklich:

Underberg-Boonekamp.

Winiak znakomity

fl. po 1.50—2.25 i 3.00 mk.
oraz bardzo dobrą

● **wrocławską wódkę rezną**
(Getreide-Korn) litr po 80
fen., zwłaszcza dobrą dla
kobiet. poleca

Max Böhm,

fabryka likierów i wina sztucznego,
Racibórz, ul. Odrzańska.

30 000 marek

trzeba zapłacić do 1 Października br. za plac zakupiony
pod budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie. 15000
katolików, pomiędzy nimi 4—5000 Polaków, proszą cię,
kochany Czytelniku, jak najserdeczniej, abys im pomógł
do zebrania powyższej sumy.

Do budowy nie mamy jeszcze ani grosza!

Prześlij zatem z miłością ku Matce i Królowej Twej
świętej choć mały datek na wybudowanie Jej świątyni
Przyjmij już naprzód serdeczne: „Bóg zapłać!”
zarządca parafii Panny Maryi.
Berlin S.-O., Wrangelstr. 48.

Ks. Jeder,

Największy skład łupku

(szybru) na dachy przy kolei.

Richard Krause,
sklep żelaza, Racibórz.

Większa ilość silnych robotników

znajdzie natychmiast

stałe zatrudnienie

przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach ce-
mentu portlandzkiego.

Robotnicy zamiejscowi, którzy nie wracają codzien-
nie do swej siedziby, znajdą bezpłatny nocleg w naszych
syplalniach robotniczych.

Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry
położonych, którzy przez rzekę przejeżdżają prądem gro-
szowickim, zwraca się opłatę od przejazdu.

**Słazkie Towarzystwo Akcyjne dla fa-
brykacyi cementu portlandzkiego
w Groszowicach pod Opolem.**

Czy zechcesz,

łaskawy Czytelniku i łaskawa Czytelniczko, pomóż mi jeszcze jakim
datkiem pieniężnym, abym biednym katolikom w Königswusterhausen
mógł wybudować kościół i szkołę?

Ksiądz W. Frank,

proboszcz, B E R L I N,
Palladenstr. 73.

STOEWER'S GREIF



SIND TADELLOS GEBAUT.

Greif 31a — około 11 kg.
Najświetniejszy obecnie
półwysięgowiec.
Greif 36, wiel. eleg. koło
damskie zbytkowne.
Greif 23, nadzwyczaj sil-
ne koło wycieczkowe.

Stoewera maszyny do szycia
walcą co do znakomitej
konstrukcji o lepsze ze
Stoewera kołowcami „Greif.”
Produkcja roczna około
52000 maszyn do szycia.
Zastępca: C. Jordan,
Racibórz.

W BANKU naszym utworzyliśmy

kasę oszczędności

i przyjmujemy depozyty od 1 marki począwszy, placąc:

5 1/2 od sta, jeżeli wypowiedzenie półroczne,

4 1/2 od sta, jeżeli wypowiedzenie kwartalne.

Na sprzedaż mamy każdego czasu małe parcele i gotowe
gospodarstwa w rozmaitych stronach przy małych zaliczkach,
oraz hipoteki 5%, pierwszomiejscowe, na które zwracamy
uwagę przedewszystkiem dozorcom kościelnym.

Bank parcelacyjny w Poznaniu,
Piekary nr. 18.

Zaproszenia na wesele

wykonuje ładnie, prędko i tanio

drukarnia „Nowin Raciborskich“.

Pacholek

Chłopca

samotny, pilny i trzeźwy
pożądany jest na farę w
pobliżu Gliwic. Gdzie,
wskaże ekspedycya „Nowin
Raciborskich“.

w naukę do handlu korzen-
nego w mieście chciałbym
zaraz oddać. Kto, wskaże
ekspedycya „Nowin Raci-
borskich“.

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 5-go Sierpnia 1899.

Za 100 kilogr.	Dobry	Sredni	Lichy towar
Pszenica biała	16 10	14 60	13 00
żółta	16 00	14 60	13 00
Żyto (reż)	14 50	13 80	13 00
Jęczmień	14 00	12 25	9 00
Owies	13 10	12 55	11 00
Groch (Wiktoria)	17 50	15 85	15 00
Groch mały	16 00	14 75	13 20

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Jan Eckert w Raciborzu. — Członkami drukarni „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.